



bliologów, można ją także polecić wszystkim, dla których tematy te są interesujące z socjologicznego i kulturowego punktu widzenia. Ograniczanie swobody wypowiedzi kolejnym pokoleniom Polaków miało bowiem następstwa o wiele groźniejsze, niż się powszechnie sądzi. Powodowało zmianę postawy obywatelskiej wobec spraw ważnych dla rozwoju państwa, wpływało także na niekorzystny obraz społeczeństwa jako całości. Warto zatem zastanowić się także nad tym, co mogło być ich źródłem.

Dorota Kamisińska (Kraków)

Johannes Sachslehner, *Kat z Listy Schindlera. Zbrodnie Amona Leopolda Götha*, tłumaczenie Dariusz Salamon, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, ss. 404

W 2009 r. krakowskie Wydawnictwo Znak opublikowało biografię generalnego gubernatora Hansa Franka autorstwa Dietera Schenka¹, otwierając tym samym swoistą serię wydawniczą prezentującą sylwetki nazistowskich zbrodniarzy. Kolejna publikacja w tej serii autorstwa Johanna Sachslehnera pt. *Kat z Listy Schindlera. Zbrodnie Amona Leopolda Götha* ukazała się jesienią 2010 r. Po raz pierwszy praca ta wydana została w Austrii w 2008 r.², a przetłumaczenia jej na język polski podjął się Dariusz Salamon.

Autor książki ukończył germanistykę i historię na Uniwersytecie Wiedeńskim, a w latach 1982–1985 był lektorem języka niemieckiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wówczas to zainteresował się postacią Amona Leopolda Götha – komendanta obozu w podkrakowskim Płaszowie oraz likwidatora gett żydowskich w Krakowie i Tarnowie.

Publikację otwiera wstęp zatytułowany *Pamięć – nadzieja – przyszłość*, w którym Sachslehner następująco określił motywy skłaniające go do napisania książki o hitlerowskim zbrodniarzu: *Autor niniejszej książki, udając się na poszukiwanie śladów, które pozostawili po sobie austriacki kat i jego ofiary, pragnie sprawić, byśmy stali*

¹ D. Schenk, *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, tłum. K. Jachimczak, Kraków 2009, ss. 442.

² J. Sachslehner, *Der Tod ist ein Meister aus Wien. Leben und Taten des Amon Leopold Göth*, Vienna 2008.



się bardziej wrażliwi na nazistowskie zbrodnie [...] *Pamięć o zbrodniach hitlerowskich powinna stać się stałym elementem naszej zbiorowej pamięci.* Pobudki bez wątpienia szlachetne, więc pozostaje przekonać się, jaki jest Amon Leopold Göth w ujęciu Johanna Sachslehnera...

Pod względem konstrukcyjnym książka nie wyróżnia się niczym szczególnym. Podzielona jest na 27 części, w których autor chronologicznie przedstawia kolejne fakty z życia głównego „bohatera”. W trzech pierwszych częściach, obejmujących okres do wybuchu II wojny światowej, Sachslehner w wielkim skrócie omawia dzieciństwo i młodość Amona Leopolda Götha, syna Amona Franza i Berty z domu Schwendt, urodzonego 11 XII 1908 r. w Wiedniu. Odsłaniając przed czytelnikiem wybrane zdarzenia z wczesnego okresu życia Götha, autor doszukuje się czynników, które wpłynęły na to, że ten *miły chłopiec z dobrego mieszczańskiego domu* stał się zwyrodnialcem. W pierwszej kolejności zalicza do nich *bolesne poczucie klęski i upadku* w związku z przegraną Niemiec w I wojnie światowej. Twierdzi również, że *znamienna dla płaszowskiego kata skłonność do sadyistycznych żartów była zakorzeniona w doświadczeniach pochodzących z wczesnego okresu jego życia*, kiedy to po ukończeniu piątej klasy szkoły podstawowej rodzice posłali *niesfornego syna* do szkoły z internatem w Waidhofen, która znana była jako tzw. *refugium peccatorum* (schronienie grzeszników). Jednakże *surowi pedagodzy nie byli w stanie złamać wichrzyckiego ducha swojego krnąbrnego wychowanka. Wręcz przeciwnie – charakter chłopca uległ jeszcze większemu wypaczeniu.* Czytelnikowi pozostaje wierzyć autorowi „na słowo”, jako że pogląd ten został sformułowany nader lakonicznie i, co więcej, nie znalazł potwierdzenia w konkretnych przykładach świadczących o owym *wichrzyckim duchu* i wypaczonym charakterze Amona. W szóstym roku nauki Göth opuścił konwikt w Waidhofen, ale zanim wrócił do Wiednia, to za namową jednego z przyjaciół wstąpił do lokalnej komórki organizacji Vereinigung der nationalsozialistischen deutschen Arbeiterjugend Deutsch-Österreichs, która skupiała robotniczą młodzież austriacką o przekonaniach narodowosocjalistycznych. Zdaniem autora to wtedy właśnie *Przed Amonem otwart się nowy świat, rzeczywistość naznaczona piętnem płomiennej nienawiści i brutalnej agresji, w której wróg został jednoznacznie określony, a była nim „żydowska zaraza”.* Propagowana przez organizację dewiza: *Niemiec aż do szpiku kości, socjalista aż do żarliwej namiętności i wróg Żydów ku wybawieniu swojego narodu*, stała się odtąd osobistym mottem życiowym Götha. Tymczasem po opuszczeniu szkoły w Waidhofen i powrocie do rodzinnego domu, rodzice postanowili przyuczyć go do zawodu księgowego we własnej firmie sprzedającej książki i dzieła sztuki. Autor w sposób przekonujący podważa prezentowaną w wielu biogramach Götha informację, że jakoby przez dwa semestry studiował rolnictwo w Wiedniu. Przygotowując się do przejścia rodzinnego przedsiębiorstwa, które zostało rozszerzone o wydawanie i dystrybucję książek, Amon nie zaniedbywał swo-



ich kontaktów ze środowiskiem narodowych socjalistów i 13 V 1931 r. wstąpił do NSDAP, a od 1932 r. był członkiem SS. Sachslehner uważa, że chociaż Göth nie przejawiał większych talentów, to jednak był *wzorowym funkcjonariuszem SS*, co nie pozostało niezauważone i niebawem umożliwiło mu karierę. Prezentując czytelnikowi kolejne zdarzenia z młodości Götha, autor zwraca uwagę na jego uległość wobec rodziców, o czym świadczy chociażby fakt, że *przystąpił na zaplanowany przez rodziców ożenek* z urzędniczką bankową Olgą Leopoldyną Janauschek. Ślub odbył się 7 I 1934 r. w kościele św. Karola Boromeusza w Wiedniu. Jednakże Göth nie umiał *znaleźć z żoną wspólnego języka* i 15 VII 1936 r. sąd orzekł rozwód. Jednocześnie *pod wpływem usilnych nalegań rodziców* złożył wniosek do sądu kościelnego o unieważnienie małżeństwa, który w grudniu 1940 r. został pozytywnie rozpatrzony. W dniu 13 X 1938 r. po raz drugi zawarł związek małżeński. Jego wybranką była Anna Geiger, która *spełniała wszystkie restrykcyjne kryteria, jakie SS wyznaczało kandydatkom na żony dla swoich rygorystycznie wyselekcjonowanych członków*. Jednakże i to małżeństwo zakończyło się rozwodem, który sąd krajowy ds. cywilnoprawnych w Wiedniu orzekł 19 XII 1945 r., a jego przyczyną był romans Götha z Ruth Irene Kalder, którą poznał wiosną 1943 r. za sprawą Oskara Schindlera. Warto nadmienić, że *czyniąc zadość oczekiwaniom formułowanym pod adresem ludzi SS*, jesienią 1939 r. Göth wystąpił z Kościoła rzymskokatolickiego.

Kariera Götha nabrała tempa po agresji Niemiec na Polskę i to właśnie jej rozwojowi poświęcona jest dalsza część, czyli zdecydowana większość publikacji. Do służby wojskowej w formacji Waffen-SS został on powołany 5 III 1940 r. w stopniu SS-Scharführera i przydzielony do Volksdeutsche Mittelstelle w Cieszynie, a od jesieni 1940 r. służył w jej centrali w Katowicach. Była to instytucja, która podlegała Reichsführerowi SS jako Komisarzowi Rzeszy ds. Umacniania Niemczyzny, a zajmowała się sprowadzaniem do Rzeszy volksdeutschów z zagranicy i krajów okupowanych oraz udzielaniem im wszechstronnej pomocy. W styczniu 1941 r. Göth awansował do rangi SS-Oberscharführera, zaś w listopadzie 1941 r. uzyskał nominację na stanowisko SS-Untersturmführera. Czynniki sprzyjające rozwojowi kariery Götha Sachslehner określa w taki oto sposób: *Mony zdawał się predestynowany do błyskawicznej kariery w SS. Ucieleśniał typ młodego, inteligentnego, wysportowanego aktywisty, był skrajnie ambitny, agresywny i bezwzględny w swym dążeniu do osiągnięcia wyznaczonego celu. Wykazywał także ponadprzeciętny talent organizacyjny i był gotów zniszczyć stary świat, by na jego gruzach stworzyć nowy nazistowski porządek [...] nagminnie praktykowane w świecie nazistowskich elit mordowanie ludzi stało się dla niego nową wartością*. Wiosną 1942 r. przeniesiono go do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie w Lublinie został członkiem sztabu dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim SS-Brigadeführera Odilo Globocnika. Zdaniem autora wydarzenie to pozostaje *okryte mrokiem tajemnicy*, jako że *nie wiadomo, kto utorował Göthowi drogę*



na wschód Generalnego Gubernatorstwa, kto zażyczył go sobie jako swojego współpracownika. Pierwszym zadaniem, jakie mu powierzono, była rozbudowa obozu pracy dla Żydów w Budzynie. Poza tym organizował „selekcje” w getcie w Bełżycach. Wówczas to dał się poznać jako *skorumpowany oficer SS*, ponieważ część Żydów przekupiła go i uniknęła skierowania do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Nie zahamowało to jednak rozwoju jego kariery i latem 1942 r. Globocnik udzielił Göthowi pełnomocnictwa na zakup materiałów i surowców budowlanych, które przypuszczalnie miały służyć do budowy krematoriów w obozach zagłady utworzonych na terenie okupowanej Polski. Wkrótce, na skutek zatargów z szefem sztabu Globocnika SS-Sturmbannführerem Hermannem Höfle, Göth został odwołany z Lublina i skierowany do Krakowa jako *ekspert od żydowskich obozów*. Niejasne pozostają jednak okoliczności tych napiętych relacji pomiędzy nimi.

Z dniem 11 II 1943 r. Göth otrzymał komendanturę nowo powstającego obozu pracy przymusowej w Płaszowie (Zwangsarbeitslager Plaszow des SS- und Polizeiführers im Distrikt Krakau), który niebawem stał się jego *prywatnym królestwem*. Obóz zlokalizowano na terenie dwóch cmentarzy żydowskich, należących do gminy krakowskiej i podgórskiej. Początkowo umieszczano w nim głównie ludność żydowską z krakowskiego getta. Podczas pierwszego spotkania ze zgromadzonymi na placu apelowym więźniami komendant oznajmił im: *Jestem waszym bogiem!*, nie pozostawiając tym samym cienia wątpliwości co do swoich zamiarów... Podjęta przez autora drobiazgowo analiza relacji byłych więźniów tego obozu zdradza psychopatyczne, zbrodnicze skłonności Götha, które są tematem wiodącym dalszej części recenzowanej publikacji. W byciu panem życia i śmierci oraz zabijaniu Żydów, Göth znajdował sadystyczną przyjemność, jako że dla niego *odebranie życia Żydowi nie było większym problemem niż zabicie muchy*, tym bardziej że *od tempa i rozmiarów mordy dokonywanego na Żydach zależał* – jego zdaniem – rozwój kariery, co zresztą znalazło potwierdzenie w rzeczywistości, jako że latem 1943 r. po wizytacji obozu przez wyższego dowódcę SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie SS-Obergruppenführera Friedricha Wilhelma Krügera uzyskał on awans o dwa stopnie i 31 VII 1943 r. został mianowany SS-Hauptsturmführerem. Jako komendant płaszowskiego obozu Göth cieszył się zupełną samowolą, a zabicie więźnia nie wymagało żadnych służbowych wyjaśnień. Preferował swoiste widowiska-egzekucje, kiedy to wszyscy więźniowie, a niekiedy nawet i zaproszeni goście, musieli przypatrywać się popełnianym przez niego przestępstwom. Bardzo plastyczne opisy zbrodniczych praktyk Amona Leopolda Götha – nazywanego przez więźniów *drapieżnikiem w trakcie łowów, mamserem, królem Płaszowa, rzeźnikiem* – zaskakują i przerażają jednocześnie, a poza tym nierzadko wymagają od czytelnika stalowych nerwów. Wymownym podsumowaniem okrucieństwa Götha są słowa wypowiedziane przez jednego z ocalałych Żydów: *Gdy widzisz Götha, widzisz śmierć*. Autor zwraca uwa-



gę na fakt, że psychopatyczne skłonności komendanta budziły przerażenie nie tylko wśród więźniów, ale i u niemieckiej załogi obozu. Samowola Götha uległa pewnemu ograniczeniu z chwilą przekształcenia płaszowskiego obozu w obóz koncentracyjny (*Konzentrationslager Plaszow bei Krakau*), co nastąpiło 10 I 1944 r. Wówczas to m.in. wprowadzono ścisłą ewidencję ofiar i założono księgę zgonów.

Na początku lipca 1943 r. z polecenia Götha w ramach płaszowskiego obozu wydzielono tzw. obóz pracy wychowawczej dla Polaków, a za jego funkcjonowanie odpowiadał SS-Oberscharführer Lorenz Landstorfer. *In plus* trzeba zatem zaliczyć to, że Sachslehner nie koncentruje się wyłącznie na żydowskich ofiarach „płaszowskiego kata”, lecz rzetelnie przedstawia również tragiczne losy polskich więźniów. Jednakże zdecydowany sprzeciw budzi sugestia autora, jakoby Polacy byli zatwardziałymi antysemitami. Otóż, opisując nieudane próby nawiązania kontaktu przez żydowski ruch oporu z obozu w Płaszowie z polskim podziemiem w celu zapewnienia schronienia uciekającym z obozu więźniom żydowskim, autor stwierdza: *Po raz kolejny okazało się, że niechęć do Żydów jest w polskim społeczeństwie silniej zakorzeniona niż nienawiść do niemieckich okupantów*. Tego typu uwaga jest krzywdząca i należy przeciwstawić się takim stereotypom.

Sachslehner nie tylko dokumentuje zbrodnie Götha i tworzy swoistą galerię ofiar „płaszowskiego kata”, ale dodatkowo kreśli sylwetki tych, którzy współdziałali z komendantem obozu, ślepo wykonując jego wszelkie, nawet najbardziej drastyczne polecenia. Byli wśród nich m.in.: SS-Untersturmführer Leonard John, nazywany przez więźniów „Alibabą”; SS-Hauptscharführer Edmund Zdrojewski; SS-Oberscharführer Albert Hujar, który z polecenia komendanta, na wzgórzu niedaleko obozu, dokonał licznych egzekucji więźniów i od jego nazwiska to miejsce straceń nazwano „Hujową Górką”; Ferdinand Glaser, zwany „hurtownikiem śmierci”; Franz Grün, który *mógł z powodzeniem konkurować z komendantem w strzelaniu do ludzi jak do kaczek*.

Do katalogu zbrodni popełnionych przez Amona Leopolda Götha autor zalicza również jego szczególną aktywność na płaszczyźnie pomnażania majątku kosztem ofiar obozu. Mimo nieformalnego przyzwolenia na tego typu działalność, skala dokonywanych przez niego grabieży była tak ogromna, że *zdaniem niektórych ludzi z SS miarka się przebrała* i złożyli na niego anonimowy donos w biurze sędziego śledczego SS Konrada Morgena, który zajmował się zwalczaniem korupcji w obozach koncentracyjnych. Dnia 13 IX 1944 r. komendant obozu w Płaszowie został aresztowany przez gestapo i przewieziony do Wiednia, gdzie miał się odbyć jego proces. Nie doszło jednak do niego, ponieważ z powodu choroby Göth został skierowany do sanatorium SS w Bad Tölz. Następcą Götha na stanowisku komendanta KL Plaszow został SS-Hauptsturmführer Arnold Büscher.



Ciekawym wątkiem książki są relacje Götha z Oskarem Schindlerem, niemieckim przedsiębiorcą, który w październiku 1939 r. przybył do stolicy Generalnego Gubernatorstwa z morawskiego Zwittau (Svitavy). Za niewielkie pieniądze przejął od Urzędu Powierniczego w Krakowie fabrykę naczyń emaliowanych przy ul. Lipowej 4, przy której wiosną 1943 r. umiejscowiono filię obozu w Płaszowie. Dzięki przyjaznym stosunkom z komendantem płaszowskiego obozu i sprytnym posunięciom, Schindler ratował od śmierci żydowskich pracowników swojej firmy. Przychylność wpływowego Götha zdobywał, m.in. opłacając go i obsypując drogi podarunkami.

Bardzo istotnym i nieznanym dotąd bliżej w historiografii zagadnieniem jest nieudany zamach na Götha, zorganizowany latem 1943 r. przez więźnia Józefa Liebermana, który w sąsiedztwie głównej bramy obozu w Płaszowie, przy ul. Jerozolimskiej prowadził gabinet stomatologiczny. Utrzymywał on kontakty z Żydowską Organizacją Bojową, a zwłaszcza z grupą bojową Akiba i jej przywódcami Adolfem Liebeskindem i Simonem Drängerem. Poza Liebermanem w zamachu uczestniczyli: jego kuzyn Erwin, Dunek Bernstein oraz dwie żydowskie dziewczyny, posiadające „aryjskie” papiery i działające w żydowskim podziemiu w Krakowie. Zamach udaremniła zdrada wtajemniczonego w plan więźnia określanego jako *Agronom*.

W zakończeniu rozważania autora koncentrują się na powojennych losach „płaszowskiego kata”. Na początku maja 1945 r. został on schwytany przez wojska amerykańskie w sanatorium w Bad Tölz, a następnie wydany władzom polskim. W dniach 27 VIII–5 IX 1946 r. Amon Leopold Göth był sądzony w Krakowie przez Najwyższy Trybunał Narodowy, który skazał go na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano 13 IX 1946 r. Autor twierdzi, że zaledwie kilkudniowy proces nie pozwolił odpowiedzieć na pytanie: *jak to w ogóle było możliwe, że ten „normalny” obywatel, inteligentny, wykształcony mężczyzna i ojciec trojga dzieci mógł się nagle okazać mordercą, który ani na chwilę nie rozstawał się ze swoją bronią i pejczem?* W moim przekonaniu złożoność ludzkiej natury uniemożliwia znalezienie jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Zresztą rozstrzygnięcia tej kwestii nie podjął się też autor recenzowanej publikacji. Tymczasem faktem pozostają barbarzyńskie zbrodnie, których dopuścił się Amon Leopold Göth.

Recenzowana książka jest jedną z coraz liczniejszych publikacji prezentujących sylwetki nazistowskich zbrodniarzy wojennych. Pisanie o człowieku pokroju Amona Leopolda Götha jest zadaniem niełatwym. W związku z powyższym próbę ukazania prawdy o nim należy zaliczyć do ważkich przedsięwzięć i to nie tylko o charakterze *stricte* naukowym, ale także ogólnoludzkim, dokumentowanie i ujawnianie zbrodniczej działalności funkcjonariuszy nazistowskich służy bowiem zarówno



no podtrzymywaniu pamięci o ich ofiarach, jak również stanowi ostrzeżenie przed wszelkimi zbrodniczymi ideologiami.

Przedstawiony przez autora portret psychologiczno-historyczny Amona Leopolda Götha jest zarówno odrażający, jak i interesujący. Zwraca uwagę fakt, że autor bardzo ogólnikowo potraktował dzieciństwo i młodość „bohatera” książki, koncentrując się przede wszystkim na jego wojennej karierze i zbrodniczych praktykach. Przez taką dysproporcję można odnieść wrażenie, że zdaniem autora istnieje tzw. zło organiczne, które w określonych momentach uaktywnia się i że Göth z natury był zły. Daleka jestem od tego, by „wybielać” nazistowskich zbrodniarzy, jednakże nikomu nie można odmawiać prawa do możliwie kompletnej i obiektywnej biografii.

Styl niekiedy przesycony jest nazbyt kwiecistymi epitetami, wyszukаныmi środkami stylistycznymi, które psują nieco wydźwięk całej biografii. Aczkolwiek z drugiej strony nie jest to praca *stricto* naukowa i taki sposób narracji sprawia, że jest ona bardziej interesująca i zrozumiała dla tych, którzy nie parają się zawodo-wo historią.

Część czytelników może postawić autorowi zarzut, że miejscami zapomina o osobie samego Götha na rzecz omawiania wydarzeń, w których ten uczestniczył. Uważam jednak, że buduje to szerszy kontekst, pozwala zrozumieć okoliczności towarzyszące karierze i upadkowi „płaszowskiego kata”.

Pewnym mankamentem pracy jest to, że prezentowane przez Sachslehnera fakty nie zostały udokumentowane w przypisach, których w ogóle nie zamieścił. Autor przeprowadził wprawdzie staranną kwerendę archiwalną, m.in. w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie, Archiwum Federalnym w Berlinie, Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie, National Archives at College Park w Maryland, Generalnym Archiwum Krajowym w Karlsruhe, Archiwum Krajowym w Wiedniu, Sądzie Krajowym w Wiedniu, jednakże brak przypisów obniża wartość naukową publikacji.

Docenić należy interesującą dokumentację zdjęciową, w tym m.in. zdjęcia osobiste Amona Leopolda Götha, fotografie, które przedstawiają więźniów obozu w Płaszowie i jego załogę. Całość pracy uzupełniają: bibliografia, indeks nazwisk, źródła zdjęć zamieszczonych w książce, spis treści oraz podziękowania skierowane przez autora do osób, które przysłużyły się do powstania publikacji.

Praca autorstwa Johannesa Sachslehnera nie tylko pozwala poznać „płaszowskiego kata”, ale stanowi również dokumentację funkcjonowania nazistowskiego systemu i jest kolejnym przykładem na to, że hitlerowska machina śmierci zbudowana była z fanatyków bezgranicznie poświęconych Führerowi i ideologii. Pewne jest, że po przeczytaniu tej książki, nie sposób wyrzucić z pamięci postać Amona Leopolda Götha...

Sylwia Grochowina (Toruń)